Należytość pocztową uiszczono gotówką. | Po konfiskacie nakład drugi. | Cena numeru 20 groszy.

Nr. 47. Kraków-Lwów, dnia 7 października 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie . 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej Str. Lud.

Przez dwa dni obradowała w Warszawie **Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego przy niebywałym dotąd komplecie.** Jakby tknięci złowrogiem przeczuciem, że jedność ruchu ludowego jest zagrożona, zjechali się delegaci z najdalszych krańców Rzeczypospolitej, by na miejscu w Warszawie dowiedzieć się, o co chodzi właściwie, dlaczego z pewnych stron trąbi się na alarm.

Wszyscy ludzie dobrej woli w ciągu sobotnich obrad, które przeciągnęły się aż do godziny 2 w nocy, mogli się przekonać, że nie chodzi o błahe rzeczy, nawet nie o to, czy ma wychodzić jeszcze jedno pismo w chwili, gdy te, które istniały dotąd, walczą z wielkiemi trudnościami.

Walka toczyła się o coś innego, o to, czy ruch chłopski ma być ruchem niezależnym i to, by na czele zorganizowanego włościaństwa stali ludzie o wysokim poziomie moralnym, ludzie nieposzlakowani, których nikt nie może posądzić o zdradę.

Wszak żyjemy w czasach niezmiernie ciężkich, gdy ludzie niezależni, oddani idei, są narażeni nietylko na różne przykrości, ale nawet na utratę zdrowia i życia, nic dziwnego, że w jej atmosferze łamią się ludzie, ba łamią się czasem całe grupy.

Nie było dobrze także w Stronnictwie Ludowem. Jego władza wykonawcza N. K. W. trwała, jakby w sparaliżowaniu, intymne sprawy wewnętrzne dostawały się na łamy prasy sanacyjnej w postaci niezliczonych anonimowych wywiadów, zamiast wielkiej pracy nad rozbudową organizacji i szerokiej inicjatywy w kierunku przekształcenia życia wsi, nad N. K. W. zawisła atmosfera intryg, niepewności i zdrady.

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej, śmiemy twierdzić, zapoczątkowały doniosły przełom. Większość delegatów zdobyła się na śmiałą decyzję, stwierdzając, że **działalność posła dra Wrony, stojącego na czele N. K. W. była niemoralną i szkodliwą** i wzywając N. K. W., by z tej uchwały wysnuł odpowiednie konsekwencje.

Nie chodzi w tym wypadku tylko o jednego człowieka, chodzi o coś więcej. Rada Naczelna swoją uchwałą wykazała, **że są jeszcze siły w Stronnictwie Ludowem, które nie dopuszczą do bezkarnego zawichrzenia ruchu ludowego i ściągania go w odmęty zdrady i upadku moralnego.**

Chcielibyśmy, by ta ciężka operacja była ostatnia, by po niej organizm ludowy doszedł do zdrowia i mógł wreszcie oddać się spokojnej pracy. Chociaż walce tej próbowano nadać charakter walki ideowej, w istocie swej taką nie była. Życie wszystkich ludowców mocno zbliżyło do siebie pod względem ideologji i gdyby nie robota ambasadorów sanacyjnych, ruch ludowy byłby wszedł na tory konsolidacji już wcześniej.

Jeżelibyśmy mieli scharakteryzować doniosłość uchwał Rady Naczelnej Str. Lud., to leży ona tym razem w pierwszym rzędzie nie w ujęciu programu chwili, ale raczej **w przywróceniu silnej w Stronnictwie egzekutywy i uzdrowieniu atmosfery moralnej.** Wierzymy mocno, że w dalszej walce wytrwamy, że **doczekamy się chwili, gdy lud polski, opromieniony wielką wiarą, kierowany przez ludzi nieskazitelnych i odważnych, przestanie odgrywać rolę kopciuszka w państwie.**

Echa zajść chłopskich w pow. łańcuckim.

Dnia 22 września znalazła epilog w sądzie grodzkim **w Łańcucie** sprawa, której początek sięga czerwca ubiegłego roku, kiedy to na terenie powiatu łańcuckiego przyszło do znanych zajść.

Mianowicie w Białobrzegach pow. Łańcut, w tym czasie powybijano w niektórych domach szyby. Policja wskazała jako sprawców czynu **Lorenza Urbana, Wojnara** oraz **Borcza**, przeciwko którym prokurator sądu okręgowego w Rzeszowie wygotował akt oskarżenia o występ. z art. 263 § 4 k. k.

Na skutek tego odbyło się w sądzie grodzkim w Łańcucie kilka rozpraw, a dnia 22 września zapadł wyrok, mocą którego **Lorenz, Urban** i **Borcz** skazani zostali na karę aresztu po 4 tygodnie, zaś **Wojnar** przez 7 tygodni.

Oskarżonych bronił **Mgr. Bronisław Kloc z Rzeszowa,** który zapowiedział apelację od tegoż wyroku.

Przebieg obrad Rady Naczelnej.

Sala obrad w gmachu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych przy ulicy Czerwonego Krzyża zapełnia się członkami Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Za stołem prezydjalnym zajmuje miejsce prezydjum Rady Naczelnej wiceprezesi Rady: **poseł Andrzej Waleron i Dr. Józef Putek,** sekretarze: **poseł Langier, Banaczyk i poseł Pac.**

Obradom w zastępstwie **p. Witosa, prezesa Rady Naczelnej** przewodniczył wiceprezes p. **Waleron**, która wita przybyłych, poświęca wspomnienie zmarłym członkom Rady. — Zebrani czczą Ich pamięć przez powstanie. Następnie p. **Waleron** zawiadamia Radę, że od **prezesa Witosa** nadszedł list z rezygnacją z prezesury Rady Naczelnej. List odczytuje p. **Banaczyk,** sekretarz Rady. Rada, **wśród burzy oklasków i okrzyków na cześć Witosa, nie przyjmuje rezygnacji, udzielając p. Witosowi urlopu na czas jego nieobecności w kraju.** Odczytano również list od **byłego więźnia brzeskiego p. Bagińskiego.** (Treść listów podamy w następnym numerze).

Zkolei nastąpiło **sprawozdanie Naczelnego Komitetu Wykonawczego,** złożone przez **prezesa N. K. W. posła Mikołajczyka.** Referent przedstawia działalność organizacyjną S. L. w kraju. Podaje cyfry zjazdów kursów, manifestacyjnych zgromadzeń z okazji poświęceń sztandarów, imponujący przebieg święta Ludowego. Nie zamyka oczu na braki organizacyjne w S. L. **Podkreśla solidarność mas zorganizowanych w S. L. i reagowanie „dołu" na próby rozbicia stronnictwa,** przedstawia stosunek władz administracyjnych do naszej organizacji.

Z uznaniem podnosi zdecydowane **stanowisko młodzieży i jej współpracę ze stronnictwem,** konstatuje, **że szeregi ludowe są zwarte, a zamachy na całość stronnictwa skądbykolwiek pochodziły, zostaną energicznie i zdecydowanie odparte.**

Referat jasno i treściwie ujęty spotkał się **z ogólnem uznaniem i oklaskami.**

Następnie **prezes Głównej Komisji Rewizyjnej p. Aleksander Iżycki,** złożył sprawozdanie kasowe.

P. Dr. **Zygmunt Gralinski** w referacie organizacyjnym podkreślił zdecydowaną obronę jedności stronnictwa przez masy, niema śladu tam dawnego rozbicia, system trójpolówki na „górze" musi zniknąć. Dzisiejszym obradom powinno przyświecać hasło: **„jedność, jedność i jeszcze raz jedność".** Kreśli plan pracy organizacyjnej, rozszerzenie **pracy wgłąb.** Plan ten, o ile zostałby wykonany, doprowadzi do bardziej sprężystej organizacji.

DYSKUSJA NAD SPRAWOZDANIEM N. K. W.

Nad sprawozdaniem N. K. W. rozwinęła się obszerna dyskusja. Zabierało w niej kilkudziesięciu mowców głos. Dyskusja czasami przechodziła w ton bardzo namiętny. Przemawiali p. **Jan Świerczak** z Lubelskiego, p. **Piotr Garlacz** z Wadowickiego, p. **Paweł Chłopek** z Krasnostawskiego, **były poseł p. Chwaliński Piotr** z Wieluńskiego, p. **Józef Balcerzak** z Łaskiego, **były poseł Adolf Dubrownik** z Lidy, p. **Lucjan Świdziński** z Hrubieszowskiego, p. **Leon Lutyk** ze Lwowa p. **poseł Tomasz Czernicki** z Zamościa, p. **Andrzej Czapski** z Gostyńskiego, p. **Stefan Celejewski** ze Stopnickiego, **poseł p. Mikołajczyk** z Poznańskiego, **poseł p. Henryk Wyrzykowski**, p. **Bolesław Bohusz z Warszawskiego,** p. **Piotr Świetlik** z Przeworskiego, **poseł p. Nosek, p. Jan Gąska** z Puławskiego, p. **Stanisław Pilarek** z Pińczowskiego.

Ponieważ dyskusja jaka rozwinęła sie nad sprawozdaniem o czynnościach Naczelnego Komitetu Wykonawczego przeciągnęła się do późnej nocy, a jeszcze do głosu było zapisanych **około 30 mówców,** dlatego też na wniosek wiceprezesa Rady p. **Dr. Putka,** wybrano sześciu mówców generalnych. I tak ze strony posła Dr. p. Wrony wybrano **posła p. Krysę, posła p. Margula i posła p. Wyrzykowskiego,** zaś ze strony N. K. W. posła p. **Smołę, posła p. Rataja** i p. **Romana Gesinga** z Mieleckiego, przedstawiciela młodej generacji ruchu ludowego.

P. **Gesing** zgłosił następujący wniosek: „Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego stwierdza, że działalność dra Stanisława Wro-

ny jest niemoralna i szkodliwa dla całości ruchu ludowego. **Rada Naczelna poleca Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu wyciągnąć konsekwencje z tej uchwały.**

Wniosek ten został **przyjęty olbrzymią większością głosów.**

Na tem zakończyły się obrady Rady Naczelnej w pierwszym dniu.

W drugim dniu obrad.

W drugim dniu obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego **prezes M. Róg** wygłosił **referat polityczny, a prezes M. Malinowski — referat gospodarczy.** Po przeprowadzeniu dyskusji nad referatami przystąpiono do uzupełnienia Naczelnego Komitetu Wykonawczego, powołując na zastępców: **pos. Bogusławskiego, pos. Madejczyka i red. Grudzińskiego.** Natomiast na pełniącego obowiązki prezesa Rady Naczelnej został wybrany **poseł Andrzej Waleron.** Sąd partyjny został wybrany w składzie 9 osób: **St. Thugutt, Zalewski, Urbanowicz, W. Malinowski, Osiecki, Ujazdowski, sen. Januszewski, Elmer, Kuncewicz.** W wyniku obrad Rada Naczelna Str. Ludowego powzięła następujące uchwały:

I. W SPRAWIE USTROJU PAŃSTWA.

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego stwierdza, że dążenie mas włościańskich do zdobycia istotnego i odpowiadającego ich sile liczebnej, gospodarczej i politycznej wpływu na rządy państwa może być urzeczywistnione **tylko w ramach ustroju republikańskiego i demokratyczno-parlamentarnego.**

Wszelkiego rodzaju dyktatura sprzeczna jest z interesem mas ludowych i całego narodu, gdyż cofa wstecz naturalny jego rozwój i postęp, gwałci przyrodzone zasady prawa i wolności, oraz pozbawia lud należnej mu roli gospodarza państwa.

Zgodnie z powyższem Stronnictwo Ludowe **przeciwstawić się musi sanacyjnemu projektowi konstytucji,** usiłującemu wprowadzić pod osłoną form demokratyczno-parlamentarnych faktyczne jedynowładztwo w Polsce, **znieść równość obywateli wobec prawa i stworzyć przywileje.** Stronnictwo **nie wyrzekając** się wprowadzenia do konstytucji zmian, któreby zapewniały władzy państwowej ciągłość i sprawność w działaniu, **musi strzec, aby wpływ mas ludowych na bieg spraw państwowych był w konstytucji zagwarantowany.**

Rada Naczelna wyraża przekonanie, **że tylko nowy Sejm, pochodzący z czystych wyborów, będzie miał moralne prawo zająć się zmianą konstytucji.**

II. „CHCEMY PAŃSTWO POLSKIE OPRZEĆ NA CAŁYM NARODZIE“.

Rada Naczelna stwierdza, że walka, którą prowadzimy z obozem sanacyjnym, nie jest walką ani o teki ministerjalne, ani o posady, ani o jakiekolwiek źródła dochodów, — lecz **walką zasadniczą o przyszłość Polski, o moc i siłę państwa polskiego. Chcemy państwo polskie oprzeć na całym narodzie,** a przedewszystkiem na najliczniejszej warstwie, chłopach, którzy państwo żywią i bronią. Chcemy zapewnić masom ludowym **ludzkie warunki życia, prawa obywatelskie i możność oddziaływania na bieg spraw państwowych,** aby związać te masy z państwem nierozerwalnie i uczynić je współodpowiedzialnemi za losy tego państwa. **Chcemy oprzeć rządy w państwie nie na bacie, nie na gwałcie, nie na dyktaturze jednostki, czy kliki, ale na prawie i na zaufaniu społeczeństwa.** Poglądom tym hołdować musimy tembardziej, że **dotychczasowy ośmioletni system rządów w kraju zawiódł niewątpliwie zarówno w dziedzinie gospodarczej, politycznej, jak i moralnej i nie rozwiązał żadnego z palących zagadnień gospodarczych, ustrojowych i społecznych.**

III. STOSUNEK STRONNICTWA LUDOWEGO DO RZĄDU.

Stanowisko Stronnictwa do rządu nie ulega zmianie. Ruch ludowy, którego wielu przywódców i członków przebywa w więzieniu lub na wygnaniu, nie przerwie walki o wolność własną i o wolność kraju.

Dopóki nie zostanie przywrócone **poszanowanie prawa,**

dopóki rozpoczęta sanacja sanacji nie położy kresu nieprawościom; dopóki rząd w okresie kryzysu i nędzy nie weźmie w opiekę najszerszych warstw ludzi pracy — **dopóty nie może nastąpić zmiana naszego stosunku do działalności rządu.**

IV. PODSTAWY ODBUDOWY ZAUFANIA.

Tylko nowy Sejm i czyste wybory, jako jedyny rzeczywisty wyraz woli narodu i źródło uprawnienia wszelkiej władzy, **będą w stanie przywrócić zaufanie i prawny porządek w państwie, godność przedstawicielstwa narodowego i potrafią stworzyć podstawę do wyjścia z obecnego stanu rządów pozaparlamentarnych i samowoli biurokracji.** Bez czystych wyborów, bez przywrócenia powagi przedstawicielstwu narodowemu i bez rzeczywistej kontroli nad rządem nie może być odbudowy zaufania i rozwiązania palących zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych. **Wybory zaś uczciwe może przeprowadzić tylko rząd, oparty na zaufaniu szerokich mas ludowych.**

V. PRECZ Z DYKTATURĄ!

Wobec ujawnienia przez niektóre ugrupowania polityczne sympatji do faszyzmu, jak nawet i hitleryzmu, nie mówiąc już o komuniźmie, Naczelna Rada oświadcza, że zwalczając obecną dyktaturę sanacyjną czynimy to z powodów zasadniczych i z **tych samych zasadniczych względów Stronnictwo Ludowe bezwzględnie przeciwstawi się każdemu, ktoby chciał w Polsce wprowadzić na miejsce jednej inną dyktaturę.**

VI. W SPRAWIE CIĘŻARÓW PODATKOWYCH

Rada Naczelna stwierdza, że **nadmiernych ciężarów podatkowych** społeczeństwo nie jest w stanie dalej dźwigać. **Co dziesiąty człowiek w Polsce utrzymywany jest z kas państwowych i samorządowych.** W dalszym ciągu zwiększa się **armja młodych i zdolnych do pracy emerytów.** Przy obsadzaniu urzędów i stanowisk, rozstrzyga często nie fachowość i uzdolnienie kandydatów, **tylko protekcja i przynależność do tej czy innej grupy w obozie rządowym,** mającej w danej chwili decydujący wpływ. W takim stanie rzeczy coraz częściej słychać o różnego rodzaju **nadużyciach,** nieuniknionych wszędzie tam, gdzie rządzi protekcja i gdzie niema kontroli społeczeństwa. **Domagamy się więc zmniejszenia podatków, a przedewszystkiem sprawiedliwego ich rozkładu i zwolnienia niemogących płacić, oszczędności w szafowaniu funduszami państwowemi i przebudowy całego aparatu administracyjnego** w państwie tak, aby możliwe było **zmniejszenie nadmiernej ilości urzędników i policji.**

VII. RADA NACZELNA — A WYBORY SAMORZĄDOWE.

Domagamy się zatem **unieważnienia wyborów samorządowych tam, gdzie one się odbyły i przeprowadzenia nowych w sposób bezstronny. W tych zaś okolicach, gdzie wybory samorządowe mają być dopiero dokonane, Rada Naczelna wzywa wszystkich chłopów do obrony swoich praw wyborczych.**

VIII. AMNESTJI...!

Rada Naczelna stwierdza, że masy ludowe jednomyślnie domagają się amnestji i przywrócenia praw działaczom chłopskim, skazanym za sprawy polityczne.

—×—

Rada Naczelna stwierdza, że obecnie **ogłoszone odroczenie kary więźniom brzeskim w niczem nie zmienia ich losu, a nawet pogarsza, wobec czego Rada Naczelna żąda, aby była ogłoszona uzupełniająca amnestja.**

O stosunkach międzynarodowych.

Ideą przewodnią polskiej polityki zagranicznej było, jest i pozostanie dążenie do **utrzymania pokoju.** Szacunek i przyjaźń do innych narodów są głęboko zakorzenione w duszy chłopa polskiego. W pokojowej pracy widzi on warunek rozwoju i wielkości swojej ojczyzny, w bratnim wysiłku narodów — gwarancję postępu i szczęścia ludzkości. Wierzy on głęboko, że **niema takiej sprawy, takiego konfliktu międzynarodowego, któregoby nie można rozwiązać na drodze pokojowej.** Temi uczuciami i przeświadczeniami kierowane **włościaństwo polskie zawsze gorąco poprze wszelkie realne i rozsądne poczynania, zmierzające do pokojowego współżycia i współpracy narodów.**

W myśl tych zasadniczych intencyj polskich mas chłopskich Stronnictwo Ludowe, jako ich reprezentant, **dąży do zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy z sojuszniczką Polski — Francją,** oraz do wytworzenia jak najlepszych stosunków ze wszystkiemi z Polską graniczącemi państwami, **a szczególnie zaś z bratnim narodem czesko-słowackim.**

Nie wchodząc w osądzenie taktyki, zastosowanej przez ministra spraw zagranicznych Polski na obecnem zgromadzeniu **Ligi Narodów, uznajemy żądanie zniesienia postanowień Traktatu o ochronie mniejszości narodowej w zastosowaniu do Polski za słuszne,** gdyż traktat ten uważaliśmy zawsze za narzucony Polsce przemocą.

Demokracja Polski, wierna swym ideałom i wiekowej tradycji, uważa równouprawnienie obywateli za kardynalną zasadę swego prawa konstytucyjnego.

Rada Naczelna stwierdza, że najdonioślejsze posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej odbywają się poza wiadomością Sejmu i narodu

Sprawy oświatowe.

Rada Naczelna stwierdza, **że szkolnictwo powszechne, będące podstawą rozwoju oświaty i kultury, uległo silnemu zahamowaniu** nietylko przez obniżenie jego poziomu, lecz również przez niedbałość ministerstwa oświaty, które zaprzestało już od lat kilku budowy nowych gmachów szkolnych,

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego podkreśla również, **że zarówno szkolnictwo średnie,** jak i wyższe przez wprowadzenie **nadmiernych opłat** i czynienie w odniesieniu do młodzieży wiejskiej jawnych lub ukrytych przeszkód zostało niemal **całkowicie zamknięte synom chłopskim.**

Stan ten jest nietylko krzywdzący, ale wysoce szkodliwy dla rozwoju i kultury narodu

* * *

Omówienie dyskusji, jak również referaty i uchwały w sprawach gospodarczych — na Radzie Naczelnej — odkładamy do następnego numeru.

Praca rolna dla więźniów.

W połowie października br. nastąpi otwarcie zapowiadanych pierwszych ośrodków rolnych w Polsce dla więźniów.

Narazie utworzone będą takie ośrodki przy 5-ciu więzieniach w województwie poznańskiem, gdzie zakłady te posiadają odpowiednie grunta na gospodarstwo warzywne i uprawę zboża.

Cała rodzina spaliła się żywcem.

We wsi Pereszerówce (w Lubelskiem) w zagrodzie osadnika Olesiejuka wybuchł w nocy pożar. Zanim śpiący mieszkańcy obudzili się — ogień ogarnął już cały dom. Nie było mowy o ratunku.

W domu Olesiejuka znajdowała się w czasie pożaru cała rodzina, złożona z obojga rodziców i trojga dzieci. Wszyscy spłonęli żywcem.

W chwili przełomowej.

Po ukazaniu się „Polski Ludowej“ — prasa codzienna doniosła o rzekomym rozłamie w Stronnictwie Ludowem. Na skutek tego do naszej redakcji napłynęło masę listów, codziennie otrzymujemy z różnych stron artykuły chłopów wyrażające oburzenie i protest przeciw jakimkolwiek zamierzeniom rozłamowym. Znać z tego, że **Idea jedności ruchu ludowego dojrzała już w masach, wśród chłopów i tej Idei nikt bezkarnie naruszyć nie może.** Z pośród licznych głosów ze wsi w sprawie pogłosek o rzekomym rozłamie — przytaczamy niektóre zdania: oto np. w artykule p. t.

GODNE UWAGI

p. **Franciszek Kapel (Dąbrowica)** tak pisze:

— — — „czytając różne gazety, które wciąż trąbią o rozłamie w Str. Lud. — **wprost wierzyć się nie chce, ażeby dziś odważył się ktoś na taki czyn...** Jeżeli nie podoba się komuś obecny program, który z każdą chwilą wymaga nowej zmiany, bo świat idzie naprzód — to dlaczego nie wysuwa się konkretnie tego programu na łamach pism ludowych, dlaczego nie wypowiada się jasnego zdania w sprawie nowych myśli gospodarczo-politycznych wysuniętych przez Miłkowskiego, czy Kuncewicza i innych — lecz — robi się szum nie dając nic konkretnego“ — — —

W dalszym ciągu czytamy w tym artykule apel do Rady Naczelnej Str. Lud., by odpowiednio te sprawy załatwiła, wreszcie ostrzeżenie, że „wieś“ przepędzi każdego tego, którzyby dążył do rozłamu. Podobny list otrzymaliśmy od **Zarządu pow. krośnieńskiego.** Czytamy tam:

W Polsce było wiele partyj chłopskich, każda partja miała wodzów i program — a — co mieli z tego chłopi?

„Dopiero dziś zaczynamy rozumieć dlaczego dotąd chłopi nie mogli wiele zrobić — bo — słuchali różnych rozbijaczy, którzy poto rozbijali wieś, by na jej karku robić karjerę — **lecz to się skończyło — i więcej się nie powtórzy!...** Że chłopom jest dobrze w kupie, to chyba nasz pow. krośnieński jest tego dowodem, bo u nas byli piastowcy, wyzwoleńcy, stronnictwo chłopskie, stapińczycy, członkowie różnych organizacyj lewicowych — **a dzisiaj wszyscy jesteśmy zgrani razem i przekonaliśmy się, że nic nas na wsi nie dzieli...**

Jeżeli więc nam dobrze razem i **mamy jeden wspólny język chłopski — to i wam, przywódcy, powinien ten sam cel przyświecać, cel jedności i siły chłopskiej!“**

W imieniu chłopów pow. krośnieńskiego i za Zarząd pow. Stron. Lud.

J. Siciński, sekr. **J. Stanisz**, prezes.

Podobnych listów i artykułów otrzymaliśmy bez liku. Nie możemy wszystkich nawet w wyjątkach drukować, gdyż brak nam na to miejsca. Wszystkie one jednak świadczą o tem, jak **„dół“ Stronnictwa Ludowego dziś mocno już jest zjednoczony** i jak ze spokojem można przyjąć wszelkie pogróżki różnych ludzi, którzyto chętnie może chcieliby „łowić ryby“, lecz wiedzą o tem, że z chwilą odejścia od Stronnictwa Ludowego — kończy się ich żywot polityczny. — Obawy w tych listach były przedwczesne, wywołały je różne pogłoski w prasie codziennej — lecz koniec końców okazało się, że **Stronnictwo nadal zostaje zjednoczone, że razem idą wszyscy, a nieporozumienia najlepiej załatwiła Rada Naczelna, obradująca w dniach 29 i 30 września w Warszawie.**

Akt łaski dla pięciu b. więźniów brzeskich.

W sobotę, dnia 29 września b. r. p. prezydent R. P. na wniosek p. min. sprawiedliwości **podpisał akt łaski w stosunku do pięciu skazanych w procesie „Centrolewu“, b. więźniów brzeskich. Objęci aktem łaski zostali: Barlicki, Mastek, dr. Putek, Dubois i Ciołkosz.**

Barlickiemu została darowana cała kara wraz z karą utraty praw. Akt p. prezydenta poleca nawet skreślić Barlickiego z rejestrów karnych. Pozostałym czterem **zawieszono wykonanie kary na trzy lata, z tem, że przywrócenie praw nastąpi automatycznie po upływie tego okresu.**

W motywach wniosku min. sprawiedliwości podkreślił fakt dobrowolnego zgłoszenia się skazanych do odbycia kary, oraz **wyraził przekonanie, że nie powrócą oni na drogę występku (!).** Na całkowite ułaskawienie Barlickiego wpłynęły jego zasługi w walkach o niepodległość.

Z pośród ułaskawionych tylko Dubois przebywa w więzieniu, pozostali korzystają z urlopów zdrowotnych.

Ułaskawienie więc nie objęło tych skazanych w procesie „Centrolewu“, którzy wyjechali zagranicę.

Gdzie jest morderca śp. min. Pierackiego?

„Kurjer Poznański“ zamieszcza poniższe uwagi:

„Trzy miesiące upłynęły od mordu, dokonanego na śp. ministrze Bronisławie Pierackim. **Gdzie jego morderca? Jakie jego imię? Jaki był motyw jego działania i z czyjej był on wykonany ręki?**

Wprawdzie już przed kilku tygodniami minister sprawiedliwości p. **Michałowski** w komunikacie urzędowym zapowiedział, że prawdopodobnie nie ujmie się mordercy, bo znajduje się on już niewątpliwie zagranicą, ale dodano w komunikacie, że władze polskie nie zaniechają dalszego śledztwa.

Opinja publiczna zapytuje: czy dalsze śledztwo dało wyniki i jak one wyglądają? Gdzie jest morderca ministra Pierackiego? — woła sumienie narodu.

Niema go? Zginął? **A co słychać z jego wspólnikami zbrodni?**

Toć komunikat ministra sprawiedliwości wskazywał jakichś terorystów ukraińskich w Krakowie! Co się z nimi dzieje? Czy śledztwo ukończone? Kiedy zawiśnie nad nimi ręka sprawiedliwości? Kiedy odbędzie się rozprawa karna, która ujawni prawdę?

Pytania te męczą społeczeństwo. Odpowiedź musi nastąpić! Opinja publiczna nie zapomni tragicznego i tajemniczego zgonu śp. Bronisława Pierackiego, jak nie zapomni nigdy tajemniczego zaginięcia generała Zagórskiego“.

LEON KRUCZKOWSKI 21

KORDJAN i CHAM

Ucichło dopiero, gdy w drzwiach alkierza ukazał się stary Deczyński z Kazimierzem. Powitano ich życzliwym pomrukiem i zrobiono miejsce za stołem.

— Moje ludzie! — ozwał się Matus, stateczny, od innych wymowniejszy chłop. — Skoro już jest nasz Kaźmirek, trzebaby jakoś za obrządkiem... ano do tej rady, cośmy się zebrali...

— Juści, trzeba! — ozwały się zewsząd głosy.

— Choć nam tu — prowadził rzecz Matus — mówili Derkacz, że to pisanie nie pomoże... ale przecie coś robić trzeba, bo dalibóg! ścierpieć już trudno tyle tu uciemiężenia naszego,ludzkiego! Niechże więc Kaźmirek, co to i nauczony i przecie urząd sprawuje, niechże on nas ta oświeci i powie, jak i co?

— Ano, prosimy... prosimy!

Ujrzał Kazimierz wlepionych w siebie kilkanaście twarzy chłopskich i tyleż par oczów, pełnych ciekawości i zaufania. Przybladł nieco; teraz dopiero zdał sobie sprawę z całej wagi kroków, które przedsięwziąć zamierzał — —

— Byłem w tej niedzieli w Kaliszu... Mówią tam, że za kilka tygodni, na koniec miesiąca maja pono, zjechać ma do Warszawy, stolicy naszego kraju, najjaśniejszy imperator Mikołaj, który tam na króla polskiego koronować się będzie... Wedle mojego pomyślenia, sposobność to najlepsza, aby, wszystkie włościan wsi naszej spisawszy utrapienia i krzywdy, petycję takową prosto u stóp tronu cesarskiego złożyć!

Chłopi słuchali z wybałuszonemi nabożnie ślepiami.

Jeden tylko Derkacz z pod pieca uśmiechał się jakoś krzywo, a nieznacznie, jakby do własnych myśli —

— Tego będąc zamiaru, — mówił Kazimierz — gotów jestem petycję wspomnianą sumiennie i wedle najlepszej możności wypisać, a także, gdy czas przyjdzie, do stolicy z nią pojechać — — Potrzeba jednak do tego, abyście dali mi taką moc, co się nazywa plenipotencja jeneralna, przez którą będę miał prawo, petycję w imieniu włościan tutejszych sporządzić i z nią o przedstawienie do tronu w Warszawie uprosić...

— A jakże to mamy dać ci oną moc, Kaźmirku? — spytał Matus.

— Zeznaćby ją trzeba u notarjusza publicznego w mieście naszem powiatowem, w Warcie...

Umilkł Kazimierz. Wraz wszczął się stłumiony pogwar głosów przychylnych i potakujących. Widziało się po twarzach, że im plan nauczyciela w powszechną utrafił wolę, choć go ta może ten i ów myśleniem ociężałem pojmował nie ze wszystkiem...

Więc znowu Matus, po chwili, rozejrzawszy się po wszystkich, zebrał niejako w garść te głosy, ku sprawie nakłonione, i przemówił, uroczyściej niż zazwyczaj —

— Ano, moje ludzie... by prawdę powiedzieć, niema tu takiego, coby się miał przeciw rzetelnemu słowu Kaźmirka, hę?... Więc tylko uradzić trzeba, kiedyby się dało najakuratniej dla wszystkich tę pełnomoc naszą u notara zeznać?

— Jest ci przecie za dni niewiele jarmark w miasteczku Warcie... — ozwał się któryś.

— Prawda... prawda!

— Pojedzie każdy, juści! — wołano zewsząd.

Lecz Kazimierz, wyczekawszy, aż gwar ucichnął, dalej jął rzecz rozwijać —

— Trzeba jeszcze, kochani ludzie, abyście uradzili nad ową petycją... Już ja myślałem o niej — — Muszą być najpierw opisane krzywdy i szkody, jakie kto kiedy ucierpiał od dworu... Nie pominę ja żadnej, bom na nie baczył pilnie i spisywał, dawniej i teraz — — Ale to nie wszystko... Pewno nie wiecie, że z nowym rokiem, co przyjdzie, upływa termin kontraktu, przez rząd z panem Czartkowskim uczynionego względem dzierżawy wsi naszej... Dowiedziałem się, że pan Czartkowski zamyśla teraz starać się o kupno wioski... że to niby w przeszłym roku dekret królewski był wydany o sprzedaży dóbr narodowych — —

Przerwał na chwilę. Głuchy pomruk poszedł wśród chłopstwa.

— A toćby już zgoła koniec był z nami, ludzie kochane! — zawołał Zarychta. — A to jużbyśmy skapieli ze wszystkiem!

— To też — podjął Kazimierz do tego żadną miarą dopuścić nie możemy!

— Bo i prawda!... Bronić się trzeba!

— Ale jak, Kaźmirku?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Początek wprowadzenia dwutypowości szkoły powszechnej i analfabetyzm mas chłopskich w Polsce Odrodzonej.

Aby omówić pierwszą część tytułu niniejszego artykułu, musimy sięgnąć w przeszłość.

Było to w r. 1893. Wiceprezydentem rady szkolnej we Lwowie był wówczas **Michał Bobrzyński**, wybitny polityk i historyk, znany wróg oświaty mas chłopskich przez dobrą szkołę. On to, chcąc się przypodobać większości sejmowej, szlacheckiej, znanej z wrogiego usposobienia do szkół ludowych po swych dobrach, poczynił znaczne ustępstwa, zwłaszcza na polu tegoż szkolnictwa i wprowadził dwutypowość szkoły galicyjskiej. Były więc **szkoły miejskie i wiejskie czyli ludowe.** Podział ten objawił się także i odmiennemi podręcznikami, innemi dla miast, dla panów — innemi dla wsi, dla chłopów. Te czasy pamiętamy dobrze. Ile trudu musiał ponieść uczeń ze szkoły wiejskiej, by dostać się potem do szkoły miejskiej, a po jej ukończeniu do gimnazjum, niejeden z nas na własnej skórze odczuł.

Ale były to czasy niewoli, służalstwa szlachty u obcych rządów, wycieranie kątów w przedpokojach ministerstw zaborczych gabinetów przy **sposobności starania się** o ordery czy jakieś korzyści materjalne.

Na czasy rządów Bobrzyńskiego przypadło silne przeobrażenie się życia społecznego w Galicji. Wtedyto szerokie masy uzyskały częściowo prawo wyborcze do parlamentu i sejmu krajowego, wtedyto rozwinęło się głównie **stronnictwo ludowe** i robotnicze, a działo się to wśród zaciętej walki z panującym wtedy konserwatyzmem.

W dziedzinie szkolnej **następstwem tych przeobrażeń jest niezwykle tłumny napływ synów chłopskich do gimnazjów** mimo szykan i trudności programowo-organizacyjnej. Rozbudziły się silnie prądy radykalno-narodowe, konspirowano wśród starszej młodzieży. Młodzież podczas manifestacyj narodowych śpiewała publicznie „O cześć wam panowie magnaci“ i t. d.

Ale było to w czasie niewoli.

Długo, bo aż 14 lat zwlekano z konsekwencją wprowadzenia dwutypowości szkół ludowych: w **r. 1907** zaprowadzono seminarja nauczycielskie miejskie i wiejskie. O ile dotąd seminarja te miały mały zakres nietylko wiedzy fachowej, ale i ogólnej, obecnie i ten poziom w seminarjach obniżono, a zatem i stan szkół ludowych. Przytoczymy wypadek autentyczny: uczeń z pod Rudnika nad Sanem ukończył seminarjum wiejskie w tymże Rudniku i po ukończeniu tegoż otrzymał posadę pod Rudnikiem. **Koleją nigdy nie jeździł, bo i po co.** Nauczyciel o takim horyzoncie wiedzy, o świecie czy kraju, dobry był dla szkółek po dobrach i wsiach należących do szlachty.

Ale to działo się w czasach niewoli.

Przyszła Wielka wojna — a po niej Polska odzyskała byt niepodległy.

Pierwsze rządy o zabarwieniu radykalnem, lewicowem **zniosły te dwutorowości oświaty powszechnej.** W Polsce demokratycznej, parlamentarnej, w której władza „należy do Narodu“ nie było miejsca na takie podziały. **Nadrobiono zaniedbania poprzednie i to w bardzo pospiesznem tempie.**

Ale coś zaczęło się **psuć** w szkolnictwie powszechnem w r. 1933.

Już wtedy **wypuszczono pierwszą jaskółkę. Był nią elementarz inny dla szkół miejskich i wiejskich.**

Nauczycielstwo, czytając ustawę o ustroju szkolnictwa z dn. 11 marca 1932 r., że podstawę (Art. 2 (1) organizacyjną i programową ustroju szkolnictwa stanowi **siedmioletnia szkoła powszechna najwyżej zorganizowana** (III stopnia czyli 7 klasowa), a następnie, że programy będą tak ułożone, że umożliwią młodzieży, **odpowiednio uzdolnionej,** przejście ze szkół jednych typów do drugich oraz ze szkół niższych stopni do wyższych — czyli ze szkół 1, 2 czy 3 kl. do szkół 4, 5, 6 i 7 klasowych — zdziwiło się bardzo, co znaczy ta dwoistość elementarza.

Nadszedł rok 1934/35.

I tu nastąpiło jeszcze większe zdziwienie. Polecono nauczycielstwu wprowadzić i używać nietylko elementarza **innego w mieście, innego na wsi, ale i „Czytankę“ na kl. II i „Czytankę“ na kl. III** **również odmienną w mieście i na wsi.** I te podręczniki „przystosowane do nowych programów i polecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku szkolnego“ jak brzmi prospekt księgarni (K. S. Jakubowski, Księgarnia nakładowa, Lwów, Piekarska l. 11, Kubski, Kotarbiński, Zarębina kl. I, II i III).

A więc **dalsza dwoistość**, różnica między uczniem miejskim a wiejskim.

Dzieje się to w Polsce odrodzonej, demokratycznej.

Teraz druga część tytułu.

Jak się przedstawia realizacja powszechnego nauczania, zawarowanego konstytucją marcową, która głosi, że każde dziecko ma zagwarantowaną naukę w szkole powszechnej.

„Wiadomości Statystyczne“ w zeszycie 2 z b. r. podają, że **506.120 dzieci w r. szk. 1933/34 nie pobierało nauki w szkole powszechnej z braku nauczyciela.** To stwierdza wydawnictwo Ministerstwa Oświaty p. t. **„Oświata i Wychowanie“, zeszyt 8, 9, 10 i r. 1933, str. 734.**

Ilość etatów nauczycielskich pozostała w b. r. szk. bez zmiany, a **dzieci przybyło około pół miljona. Zwiększanie** dalsze ilości uczniów na 1 nauczyciela jest już mało prawdopodobne. **Wobec czego w b. r. szk. mamy około 700 tys. dzieci poza szkołą.**

To już jest stan katastrofalny. W r. szk. 1928/29 stopień realizacji powszechnego nauczania wyrażał się 96.420 dzieci w wieku szkolnym, w r. szk. 1933/34 spadł ten procent do 90, a w b. r. szk. do 87%.

A teraz pytanie. Z jakich ośrodków pochodzą te 700 tys. dzieci: miejskich czy wiejskich? **Z całą pewnością dzieci w miastach znajdą pomieszczenie w szkole i nauczyciela. Tego nie znajdą dzieci wiejskie i to masowo.**

Nie znajdzie miejsca również i **„młodzież odpowiednio uzdolniona“.**

I ciśnie się do głowy pytanie. Czy to nie dobry początek do wprowadzenia dwutypowości szkół?

Czy historja się nie powtórzy?

Zobaczymy.

Obecnie masy ludowe, poszkodowane i na polu oświaty protestują w imieniu tych 700 tys. młodzieży poza szkołą — a w przepisanym wieku szkolnym.

Związek Nauczycieli Szkół Pow. wystosował memorjał do rządu z prośbą o mianowanie 10 tys. nowych sił nauczycielskich — aby tępić szerzący się analfabetyzm w Polsce. **Ale jest to tylko pokorna prośba** — sam Związek nie wierzy, by memorjał odniósł skutek. Uczynił to „dla dołu“ — aby nauczycielstwo widziało, że przecież coś robi. Wiemy, że wszyscy związkowcy przecież należą do BBWR i cicho siedzą w Warszawie, boją się sami o swe posady i dochody, płynące ze Związku.

Nasza rada byłaby jedna: przenieść nauczycieli ze szkół wyżej zorganizowanych w liczbie po 2 lub 3 z każdej szkoły i przenieść do tych miejscowości, gdzie niema nauki z braku nauczyciela. Wtedy będzie „oświata“ w Polsce wprawdzie „płytka“, ale „powszechna“. Zyska na tem wieś polska, zyskają te 700 tys. dzieci bezszkolnych.

Będzie to istotnie demokratyczne w demokratycznej Polsce.

„Hojne“ dary na powodzian.

W Nrze 19 pisma „Głos Społeczny“ (Biała Podlaska) w rubryce „Ofiary na powodzian“ znaleźliśmy takie pozycje:

Pani starościna Czesława Modlińska ofiarowała 3 walce własnej kompozycji. Pani inspektorowa Dontenowa ofiarowała wydaną książkę p. t. „Wiązankę myśli dla młodzieży“ za zwrotem kosztów druku.

O darach tych pisze sanacyjny „Kurjer wileński“:

Wyobraźmy sobie jak ucieszyli się biedni powodzianie, otrzymawszy trzy walce kompozycji pani starościny. Właśnie siedzili na małej wysepce i dobytek ich tonął w falach, a oni we łzach, gdy jakiś bohaterski saper przywiózł im, walcząc ciężko z falami, wdzięczne walczyki pani Czesławy Modlińskiej. Natychmiast przepisano na piasku melodyjne utwory na głosy, jakiś stylowy pastuszek dobył fujarki, ktoś inny począł akompanjować na grzebieniu i po kwadransie popłynęła w siną dal czarująca melodja pani starościny:

„Płyń chłopcze młody
Płyń przez te wody
Hen, gdzie poniosą cień bystrej fale
Steruj wytrwale i t. d.“

Nikt nie wątpi, że pod wpływem czarodziejskiej melodji wszyscy powodzianie zapomnieli o grozie sytuacji, że sugestja pięknego walczyka zmieniła żywiołową katastrofę w figlarną i wesołą przygodę.

Podobnie wartościowym darem była książeczka pod głębszym tytułem „Wiązanka myśli dla młodzieży“. Wiadomo, jak ciężko w takiej sytuacji, gdy człowiekowi grozi śmierć w falach i stracił wszystko co miał, powiązać myśli. Nietylko młodzieży, ale nawet starszym trudno tu związać koniec z końcem, a cóż dopiero myśli. W tych warunkach dar pani inspektorowej Dontenowej p. t. „Wiązanka myśli dla młodzieży“, posiadał nieocenioną wartość i zupełnie słusznie postąpiła ta dama, każąc sobie zwrócić koszta druku dzieła. Nazwiska obu pań powinien odnośny komitet wydrukować na honorowem miejscu, ku upamiętnieniu czułych serc z Białej Podlaskiej. **Wel.**

—«»—

Wynalezienie sztucznego radu.

Córka niedawno zmarłej uczonej polskiej **śp. Marji Skłodowskiej p. Irena Curie-Jolliot** odkryła metodę, która pozwoli na sztuczne wytwarzanie radu. Doniosłość tego odkrycia jest olbrzymia, gdyż udostępni ono posiłkowanie się niesłychanie dotychczas drogim i rzadkim radem przy leczeniu raka.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Ł. Rakszawa: Artykuł p. t. „Stronnictwo własnością Ludu“ spóźniony już. Dlatego nie zamieszczamy.

WP. J. Myszka: Do tych tematów niechcemy już po uchwałach Rady Naczelnej powracać.

Wszystkim tym, którzy nadesłali artykuły w sprawie rzekomego rozłamu w Str. Lud. — odpowiadamy, że rozłamu żadnego niema, a nieporozumienia wśród posłów załatwiła Rada Naczelna. Dlatego artykułów z treścią w tej sprawie nie będziemy zamieszczać.

Sprostowanie urzędowe.

Do Pana Stanisława Matysika, red. odpow. czasopisma „Piast“ w Krakowie.

W związku z artykułem p. t. „Ofiarność Prezesa Przyjaciół Strzelca w Nowym Sączu“, zamieszczonym w czasopiśmie „Piast“ Nr. 41 z dnia 26 sierpnia br., proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austr. dz. p. p. Nr. 6 z r. 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze tego czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by inspektor podatkowy w Nowym Sączu Balak z p. Zielińską, żoną lekarza, w czasie, gdy „strzelec“ urządzał zabawę, chodził po mieście od sklepu do sklepu, zbierając dary na rzecz Strzelca i że przyzwyczajony do nakładania podatków dyktował wprost właścicielom restauracyj czy masarniom ilość i jakość dostarczyć się mającego towaru — natomiast prawdą jest, że Naczelnik Urzędu skarbowego w Nowym Sączu Balak bardzo ofiarnie pracuje na polu społecznem nietylko jako Prezes Przyjaciół Strzelca w Nowym Sączu, lecz biorąc udział w zbiórkach na różne cele, nie wymuszając na nikim darów, czy też ofiar, jak również ich ilości i jakości.

Nieprawdą jest również, by Naczelnik Urzędu skarbowego Balak ofiarował na powodzian 2 stare kołnierzyki, jedną wyświechtaną krawatkę i jedną koszulę, natomiast prawdą jest, że wymieniony między innemi darami w naturze ofiarował na powodzian komplet, złożony z koszuli, 2 kołnierzyków i krawata w całkiem dobrym stanie.

Nieprawdą jest dalej, jakoby Ciarachowi w Witowicach Górnych powódź zniszczyła zupełnie pole, pozbawiając go szczupłych środków do życia z 9-ciorgiem dzieci i jakoby już dwa razy odmówiono mu zasiłku, jakkolwiek on w pierwszym rzędzie pomocy potrzebuje i na nią zasługuje, natomiast prawdą jest, że Ciarachowi Piotrowi w Witowicach Górnych z posiadanego 3-morgowego gospodarstwa rolnego powódź zniszczyła tylko jeden mórg pola ,a z pozostałych 2 morgów wymieniony plon zebrał. Posiada on dom, który wynajmuje za czynszem 200 zł. rocznie i ma na utrzymaniu tylko 5-cioro dzieci. Ciarach nie skorzystał z pracy, jaka była przeznaczona dla powodzian, celem możności poprawienia sobie bytu przy robotach publicznych. Wezwany przez Zarząd gminny w Witowicach do odrobienia 1-dniówki za otrzymane zapomogi wezwaniu zadość nie uczynił, twierdząc, że za darowiznę nie powinno się żądać żadnych świadczeń, w związku z tem zaliczono wymienionego do częściowo poszkodowanych powodzią i będzie objęty pomocą dopiero po wyczerpaniu się posiadanych zapasów.

Nieprawdą jest również, jakoby starosta Dr Łach zakazał tworzenia komitetów poza komitetem powiatowym, w skład którego wchodzą zwolennicy BBWR i że zachodzi obawa stronniczości w rozdziale zapomóg, natomiast prawdą jest, że w Nowym Sączu został utworzony Powiatowy Komitet, a w innych miejscowościach lokalne pomocy powodzianom o składzie osobowym bez względu na przynależność polityczną. Komitety te nie czynią żadnych różnic i zajmują się udzielaniem pomocy poszkodowanym bez względu na przynależność polityczną. — Za Wojewodę: Mgr Małaszyński, Naczelnik Wydziału Bezp. Publ.

Okropna katastrofa kolejowa w Krzeszowicach.

9 osób zabitych, 13 ciężko rannych, 40 lżej rannych.

W dniu 2 paźdz. b. r. wydarzyła się **okropna katastrofa kolejowa w Krzeszowicach:** Oto na stojący pod sygnałem pospieszny pociąg z Gdyni, zdążający do Krakowa — najechał pociąg pospieszny z Wiednia.

Była mgła... Z powodu tej gęstej mgły nie wpuszczono odrazu pociągu gdyńskiego, lecz zamknięto mu wjazd i zatrzymano pod sygnałem wjazdowym. Pociąg wiedeński idący kilka minut drogi z tyłu, nie zauważył, skutkiem mgły, stojącego przed sobą pociągu **i z całym impetem pociągu pospiesznego najechał na tylne wagony pociągu gdyńskiego.** Rozległ się huk przeraźliwy, trzask, łomot i jęki ludzkie. Ciała ludzkie wyglądające przez okno zwisły martwe. Niektóre przepołowione, inne bez rąk i nóg.

Uderzono na alarm. Ze wszystkich stron ludzie rzucili się na pomoc, przybyły karetki pogotowia z Krakowa, lekarze z Krzeszowic — i — oto zaczęto wydobywać z pogruchotanych wagonów trupy, ciała ludzkie pokieraszowane niemiłosiernie, rannych, jęczących, konających ludzi. Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś niejeden z radością w sercu cieszył się tem, że oto wkrótce, za parę godzin, dojedzie do swoich rodzin, krewnych, znajomych — aż — oto, gdy ranek już zabłysnął i mgła miała ustąpić przed słońcem, nagle, w jednym momencie, w sekundzie — wśród strasznej katastrofy — znajduje śmierć. Matki szukają dzieci, dzieci wołają matek, ranni jęczą, ktoś z boku rozpacza w strasznem szlochu. Lekarze pracują! Ciśnie się odrazu na myśl pytanie: **Kto temu winien?** Kolejarze? mgła? — Dotychczas nie ustalono, ale jeśli nawet znajdzie się przyczyna — kto wróci życie zabitych?! Oto w tej chwili, gdy pismo oddajemy do druku ustalono już listę zabitych i rannych: Oto do tej pory wydobyto już 9 osób zabitych, są to: **Jan Baran,** em. konduktor kolejowy ze Lwowa, **Dr. Franciszek Ksawery Dziubczyński,** adwokat ze Lwowa, **Jan Starak,** st. asesor kolej., jakieś **dwie dziewczyny,** których dotąd nazwisk nie ustalono, **Erna Herbst** z Gdańska **i jej dziecko,** męża dotąd nie znaleziono, **dwóch** zabitych, których nazwy dotąd nie ustalono. Z rannych, których dotąd rozpoznano są:

Truda Robaczewska z Rybnika z zakładu psychjatrycznego, lekko ranna. — **Gertruda Kurańska,** Tarnowskie Góry, ul. Kościuszki, lekko ranna. — **Łukawska,** Kraków-Podgórze, lekko ranna. — **Jerzy Łukawski,** syn poprzedniej lekko ranny. — **Helena Nemetzkowa,** Kraków, Mogilska 12, lżej ranna, **dziecko Nemetzkowej** ciężko ranne. — **Józefa Ostańska,** służąca Nemetzkowej, kontuzjonowana. — **Wincenty Zajda,** Maków, bardzo ciężko ranny. — **Agata Pilatówna,** nauczycielka z woj. poznańskiego, Mątawy, ciężko ranna. — **Pilatównie i Herbstowej** ksiądz udzielił ostatniego namaszczenia na torze kolejowym. — **Mgr. Kazimierz Gostkowski,** kierownik P. K. P. z Torunia — lżej ranny. — **Stefan Litwin** ze Stanisławowa, ranny w głowę. — **Herbst,** kierownik ambulansu z Krakowa, ranny w głowę. — **Marja Baranowa,** Lwów, Miejska 12, ranna w głowę i rękę. — **Mjr. Władysław Szwed** z Poznania, ranny w głowę i rękę. — **Adam Nankow** z Mysłowic, ciężko ranny w lewą rękę i prawą nogę. — **Jan Czech,** kapral straży granicznej z Gdyni, bardzo ciężko ranny. — **Leopold Popper,** Kraków, Długa 27, ranny w rękę. — **Franciszek Machowiak,** posterunkowy P. P. z Tarnopola ogólne potłuczenie.

Trzech nazwisk zabitych dotąd nie ustalono.

Z okolicy Mędrzechowa.

(Korespondencja z pow. dąbrowskiego).

W okolicy naszej powódź wyrządziła wiele szkody. Wylew Dunajca i Wisły nastąpił tak nagle, że woda zastała ludzi w nocy, we śnie. I przykrem tu jest, że nasze władze przez miarodajne organa nie powiadomiły ludności o zbliżającej się — a przecież spodziewanej — katastrofie powodzi. To spowodowało, że o ile w innych okolicach ludność ostrzeżona już o zbliżającem się nieszczęściu — przygotowała się jakoś — nas nieprzygotowanych zupełnie niespodziewanie woda zalała. Z tego powodu szkody są straszne! Trudno tu je nawet wyliczyć, a zresztą wyliczono je już w innych korespondencjach. Ja chcę zwrócić uwagę na obecne nasze położenie już po powodzi.

Przedewszystkiem donoszę, że **jeżeli ludność z tutejszej okolicy tak będzie otoczona, jak dotąd opieką to wszystko zginie: inwentarz i ludzie.** Dotąd przeciętnie „fasuje" się **4 dkg. słoniny dziennie, a czasem mniej, 4 kilo kaszy na 3 osoby na 15 dni, oraz 5 kilo mąki żytniej na 15 dni.** Z takiego odżywiania umrzeć może człowiek, nie umrze — ale **i żyć nie może.** I dziwnem jest jeszcze to, że mimo takiego odżywiania — na polecenie Starostwa w Dąbrowie przybył do kancelarji gminy w Mędrzechowie, jako gminy zbiorowej sekretarz Rady powiatowej p. Jarosz, oraz komisarz policji Słowikowski i przy stoliku według swego „widzimisie", poskreślali z listy pobierających zasiłki w 12 gminach w każdej rodzienie od 1 do 2 osób i więcej. Co właściwie robić i czem żywić skreślonych z listy — o to nikt się nie troszczy, a przecież wiemy dokładnie, że społeczeństwo i zagranica daje hojne datki na powodzian! Dlatego apelujemy do pana naczelnika, nadzwyczajnego komisarza powodziowego w Krakowie o zbadanie tej sprawy na miejscu i przywrócenie skreślonym powodzianom zasiłków. W przeciwnym razie grozi tym ludziom i ich rodzinom głód, choroby i śmierć.

Nie chcę tu wspominać o wyżywieniu inwentarza, bo to jest żadna pomoc! To też nic dziwnego, że **drób świnie a nawet konie zdychają,** bo jeżeli się magazynuje słomę i siano z bagien pańskich — to zwierzęta karmione tem muszą zdychać. Dlatego naprózno członkowie krakowskiej Izby Rolniczej objeżdżając nasze tereny pouczali, by przygotowywać grunt pod nowe zasiewy — skoro tego gruntu niema czem uprawiać, gdyż konie w naszej okolicy, które nie potopiły się i nie wyzdychały z powodu złego pokarmu — nie nadają się wcale do pracy. Grozi nam więc druga klęska: **niemożność obrobienia gruntu!** Ale oto jak wygląda pomoc dla powodzian? Ot mam pod ręką listę przewozu słomy z Ostrołęki do Mędrzechowa. **Koszta przewozu wynoszą na 6 metrów słomy 109 zł. 30 gr.** Wobec tych rzeczy koszta tej słomy loco Mędrzechów **wynoszą 20 zł. za metr. Czy nie lepiej byłoby przysłać powodzianom po 20 zł. — a za tę kwotę mieliby nie 1 metr — ale 20 metrów słomy. Niewiadomo też dlaczego na 12 wsi magazynuje się mąkę w gminnej sieni, która jest jeszcze wilgocią po powodzi nasycona** i dlaczego słomę i siano złożono w ogrodzie, gdy tymczasem u każdego chłopa stodoły stoją pustką?

Takich rzeczy dałoby się w naszej okolicy więcej nazbierać: świadczą one o nieumiejętnem organizowaniu niesienia pomocy powodzianom, którzy dziś w nędzy i rozpaczy, odcięci od wpływu na rozdział zapomóg — z rozgoryczeniem coraz większem przypatrują się tej „gospodarce".

Stanisław Kochanek
powodzianin z Mędrzechowa
pow. dąbrowski.

Wacław Gąsiorowski

Kiedy to za ocean polskie wyruszyły chłopy.

Wrota do Stanów Zjednoczonych były wówczas naścieżaj otwarte. Do arki brano każdego, czysty, nieczysty, utytłany, cherlawy, zawszony, napiętnowany zbrodnią, ciemnięga, przebieglec, — wszyscy równi. Nie dręczono pytaniami dla sprawdzenia bystrości umysłowej. Na ładunki mrowia ludzkiego spoglądano jak na beczki juchy, mającej użyźnić, spulchnić, korzeniom borów wydarte uprzednio, skiby.

Porastająca dopiero w pierze tłuszcza nowojorska, tłuszcza obrośnięta cudacznie, brodata, wypomadowana, pstra, nielada miała uciechę, kiedy do portu zawijały partje emigrantów, osobliwie tych dzikusów-polendrów. Zbieranina, udająca autochtonów, skowyczała ze wzruszenia, bo co pewien czas niespodzianka. Raz kacabaje szare i bure, czapki niemieckie, chusty ciemne, kaftaniki bramowane, — to znów sukmany granatowe, pasy czerwone, fartuchy za peleryny, kiecki buchaste i kraśne — przewaliło się tego granatu z czerwienią, jadą znów białe albo siwe kapoty, czapy rogate lub baranie, żółte i zielone spódnice, jaskrawe chusty, tu kamizele osobliwe, świtki, tu gorsety a tu zgrzebne łachmany, tu wąsiska wykręcane, a tu ledwie szczoteczki nad wargami, a nawet gęby wygolone, wzamian włosy długie, w krąg cięte. Cała barbarzyńska maskarada. Juści naród zaropiały, w średniowieczu dalej pogrążony, bo i spogląda z pod oka, i boczy się, i kupi lękliwie, i na figlarne karesy dobrodusznego policjanta warczy.

Ciekawe widowisko przerywało zazwyczaj ostatnie na drogę amerykańską namaszczenie w postaci kilku drabów, świecących błyszkami urzędowemi.

Ceremonjał był krótki, żwawy spacer wzdłuż tobołów emigranckich, lekki chwyt za czerstwiejszy policzek, klaps swawolny, pomacanie muskułów, odwrócenie wargi i łyśnięcie cudzemi zębami, i uroczysta konkluzja:

— Good stuff. (Dobry materjał).

Transport odprowadzali do baraków. Tam czekali nabywcy. Przebierali ów „stuff", segregowali i zagarniali. Odpadki, nieużytki, nieusłuchańce „własnego dobra" przepędzano na cztery wiatry, niechże sobie gniją na bruku.

A w Polsce?

W Polsce ubolewano, rozprawiano o Ameryce, wzorując się na powieściach Coopera i Mayne Reide'a, radowano się szczerze na „Emigracji Chłopskiej", którą Anczyc po obywatelsku wyczuł, a gwiazdy sceniczne po mistrzowsku odtworzyły. Nie było na ziemi sarmackiej tęższej miary człeka, coby przynajmniej ze dwa razy na „Emigracji" nie śmiał się przez łzy i nie płakał ze śmiechu.

Sama nazwa „Emigracja Chłopska" już skrzyła się bogactwem sarkazmu, była ironją wysokiego pojęcia ideowego protestu.

Od barskich konfederatów się zaczęło. Oni pierwsi ruszyli w świat. Za nimi w tropy poszli żołnierze kościuszkowscy, zbiegowie pod legjońskie znaki Dąbrowskiego, wreszcie zastępy bonapartowej doli i niedoli. A dalej nastąpił pamiętny wymarsz tysięcy roku 1831-go i za nim już od jednego etapu myśli wyzwoleńczej do drugiego, od skurczu do skurczu, od hekatomby do hekatomby, pochód olbrzymi, nieprzerwany aż po dzień zmartwychwstania.

Wyraz „emigracja" był otoczony nimbem, znaczył karmazynów miłości ojczyzny, walki czynnej, męczenników sprawy, budzicielów. Był najszacowniejszym klejnotem dziejów porozbiorowych, symbolem Polski twórczej, żywej, apostolskiej, bohaterskiej, ateńskiej.

I tym oto wyrazem, tym płaszczem senatorskim spowijał się tłum siermiężny, prostak złudzony nadzieją lepszego bytu, dobrowolny wychodźca, nieświadomy własnego zawołania, zmroków nie wyłuskany biedak. Z pod Prusaka, z pod Ruska, z pod Austrjaka wędrował, bez ideałów, bez uniesień. Kij sękaty, worek na plecach, smętek rodzinnej wioski, poszmer folwarcznych koszar, guzami oblepione garście i skaplerzyk potem nasączony — to wszystko z czem szedł, to wszystko, z czego miał wykrzesać nowe, lepsze czy tylko inne życie.

Ale, — powiadają łatwi kronikarze — ten właśnie emigrant był już epigonem, był następcą szeregu polskich pionierów, może szczęśliwym dziedzicem ich mienia, ich zasług, ich doświadczeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co życie niesie?

Stosunki w „sanacyjnym" Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Sąd Okręgowy w Warszawie miał przed kilku dniami rozpatrywać sprawę, będącą jaskrawym przykładem stosunków, panujących w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Początku tej sprawy doszukiwać się należy w okresie czasu, gdy ustalony był przez „sanację" tekst nowych przepisów o uposażeniach nauczycielstwa.

Oddział Związku Nauczycielskiego w Królewskiej Hucie potępił nową ustawę i dał wyraz tej opinji przez podpisanie gremjalne protestu przeciwko niej, poddając ją w tym proteście ostrej krytyce.

Jednocześnie Oddział postawił Zarządowi Głównemu Z. N. P. surowe zarzuty, iż nie wykazał on żadnej działalności dla obrony praw nauczycielstwa i nie zabiegł wydaniu tak krzywdzącej ustawy.

Rezolucję swoją wraz z odpisem protestu przeciwko ustawie Oddział rozesłał do wszystkich oddziałów Związku.

W odpowiedzi na to Okręgowy Związek Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach, będący bezpośrednią władzą oddziału w Królewskiej Hucie, oddział „nielojalny" rozwiązał, a centrala Związku w Warszawie wykreśliła 118 osób „zbuntowanych" i „krytykujących" z listy członków.

Na skutek tego stanowiska 118 nauczycieli i nauczycielek znalazło się bez możności korzystania ze świadczeń związkowych, jak np. korzystanie z domów wypoczynkowych Związku, sanatorjów, kursów i t. d.

Pokrzywdzeni przez Zarząd Główny nauczyciele zwrócili się ze skargą do Sądu Okręgowego, prosząc, aby ten rozstrzygnął, czy postępowanie Centrali było zgodne z prawem. Członkowie rozwiązanego związku w Królewskiej Hucie powołali się w swej skardze na to, że według statutu okręgowemu oddziałowi w Katowicach nie przysługuje bynajmniej prawo skreślania kogokolwiek z listy członków, ani też rozwiązywania oddziałów.

<>

Dr. Kiernik i Bagiński w czechosłowackiem ministerstwie rolnictwa (?)

„Kurjer Poranny" przynosi wiadomości z Pragi, że skazani w procesie Centrolewu b. więźniowie brzescy **Dr. Wład. Kiernik i Kaz. Bagiński**, którzy przebywają w Czechosłowacji, pracują w czechosłowackiem ministerstwie rolnictwa jako doradcy do spraw spółdzielni.

<>

Bunt chłopów w Niemczech.

Wedle wiadomości, nadeszłych z nad granicy niemieckiej w Szlezwigu, doszło do poważnych zaburzeń chłopskich. Rolnicy niemieccy w okolicy Flensburga, którym odmówiono prawa zatrzymania sobie 5 proc. zbiorów i wypiekania własnego chleba, postanowili nie dostarczyć 87.000 ton zboża i 79.000 ton mąki, wyznaczonych im przez władze jako kontyngent, przeznaczony do podziału w innych częściach Niemiec. **Rozruchy zostały stłumione przez policję i sztafety ochronne (SS).** W całej okolicy dokonano licznych rewizyj, w następstwie których aresztowano wiele osób, m. in. wielu członków oddziałów szturmowych.

<>

Obniżenie wszelkich opłat pocztowych.

Z dniem 1 października wchodzi w życie nowa taryfa pocztowa, **wprowadzająca zniżkę opłat.** Taryfa ta zniża opłatę za przesyłkę krajowych **listów zamiejscowych z 30 do 25 groszy**, opłatę za **kartki pocztowe** zamiejscowe **z 20 do 15 groszy.** W obrocie zagranicznym opłaty będą zniżone dla listów **z 60 do 55 groszy**, a do Austrji, Węgier Czechosłowacji i Rumunji **z 50 do 45 groszy**, zaś za kartki pocztowe **z 35 do 30 groszy**, a do wymienionych czterech państw **z 30 do 25 groszy.**

Dopłata za polecenie w obrocie zagranicznym będzie **niższa o 15 groszy** i zamiast 60 będzie wynosić **45 groszy**.

Poza tem wydatnie obniżona została taryfa za przewóz lotniczy, mianowicie wprowadzona została jednolita dopłata w wysokości 10 groszy za przewóz lotniczy kartki, a 20 groszy za przewóz lotniczy listu.

Opłaty za **przesyłki prywatne i urzędowe** obniżone zostały średnio **o 10%** w stosunku do dotychczasowych. Wydatnie obniżono opłaty za paczki żywnościowe, stosując za tego rodzaju przesyłki zupełnie nową taryfę. Zamiast dwu stref wprowadzono cztery strefy, rozszerzono zakres wagi paczek żywnościowych z 10 do 20 kg, dodając dwie skale wagi od 10 do 15 kg i od 15 do 20 kg.

Zniżona została taryfa telefoniczna globalnie o 10%.

<>

Z Berezy Kartuskiej.

Jak żyją zesłani w obozie odosobnienia?

Chociaż pierwsza partja znajduje się **już** na wolności, trudno od wypuszczonych dowiedzieć się czegokolwiek o trybie ich życia w Berezie Kartuskiej. Odmawiają stanowczo wszelkich informacyj o szczegółach, ograniczając się tylko do zdawkowych ogólników, a czynią to wszyscy z zastanawiającą jednolitością.

Z drugiej jednak strony **w całem społeczeństwie panuje w tej chwili zrozumiałe wzmożenie zainteresowania co do tych właśnie szczegółów.** Dlatego uważamy za stosowne zebrać razem różne cząstkowe informacje, jakie do nas w ciągu ostatnich tygodni docierały z „miejsca odosobnienia".

Jakkolwiek bowiem izolowani byli jaknajściślej odcięci od wszelkiego kontaktu ze światem i rzeczywiście przez cały czas pobytu w Berezie żaden z nich nie miał jak najmniejszej wiadomości o tem, co się dzieje poza drutem kolczastym obozu, żadnemu nie udało się nawet przelotnie ujrzeć kogoś z rodziny i przyjaciół (a odwiedzających Berezę, mimo wszelkie trudności policyjne, było sporo), to jednak z tego, co się dzieje w obozie, doszła tu i ówdzie jakaś oderwana wiadomość, a z fragmentów tych można już złożyć pewną całość.

Wedle ogólnego wrażenia większość internowanych stanowią Ukraińcy, których liczba przewyższa parokrotnie ilość młodzieży narodowej i komunistycznej. Wszyscy mają włosy strzyżone przy skórze — widocznie mniej więcej raz na tydzień odbywa się strzyżenie. W celach umieszczeni są po kilku (czterech do pięciu), rzadziej po kilkunastu, **przyczem poszczególne grupy narodowościowe nie są z sobą mieszane.** Śpią na siennikach, napełnionych słomą, początkowo na ziemi, później dano im tapczany.

Jedzenie składa się z czarnej kawy z chlebem rano, na obiad zaś z kaszy, grochu i t. d. ze słoniną, to samo na kolację. Z wyglądu uwolnionych widać, że zeszczupleli. Częste były w początkowym zwłaszcza okresie, zachorowania żołądkowe. Pozatem były zachorowania na świerzb, innych cięższych zachorzeń — poza jednym wypadkiem red. Przybyszewskiego — nie było.

Jak już donoszono w swoim czasie, izolowanym **nie dostarczano żadnych, nadesłanych im przez rodziny, paczek żywnościowych.** Otrzymywali z tych przesyłek tylko ubrania i bieliznę.

Praca trwała **początkowo 10 godzin dziennie**, później osiem, pracujących widywano na drogach, w klasztorze, przy okolicznych błotach i t. p. **W pierwszych tygodniach otrzymywali obiad dopiero po zakończeniu pracy**, później wprowadzono normalne godziny posiłków, tak, że obiadowano podczas przerwy w pracy.

Izolowani wstają o godz. 4-tej rano, kładą się spać o 7-ej wieczorem. Poza pracą **cały dzień wypełniony jest rozmaitemi zajęciami, przyczem izolowanych obowiązuje ścisła dyscyplina wojskowa.**

O licznej asyście policyjnej, o specjalnym nadzorze, jakiemu podlegali wszyscy przybywający do Berezy, aby krewnym lub znajomym doręczyć paczki o przetrzymywaniu ich całemi godzinami na policji i o stereotypowych pouczeniach, aby nie starali się niczego dowiadywać i o nic wypytywać, **wiesze o pełnem rezerwy stanowisku** miejscowej ludności, od której trudno było czegokolwiek bliższego o obozie się dowiedzieć — nie wspominamy, gdyż są to już rzeczy nagół znane.

Z wyglądu zwolnionych można stwierdzić, że pod względem psychicznym i moralnym czują się wszyscy dobrze.

Obóz był kilkakrotnie w ciągu lata odwiedzany przez wojewodę brzeskiego płk. Kostka-Biernackiego.

W dniach najbliższych spodziewane są dalsze zwolnienia z obozu.

—×—

W kilku wierszach.

— **MAJĄTEK POSŁA IDZIKOWSKIEGO.** W mieszkaniu aresztowanego Idzikowskiego władze śledcze w czasie rewizji znalazły **3 tysiące rubli w złocie, 8 tysięcy zł.** banknotami, oraz **weksli na 20 tysięcy złotych.** Łączna wartość pieniędzy i obligów wynosi 40 tysięcy złotych.

— **ZAMIAST WÓDKI — PODAŁ TRUCIZNĘ.** W Nowej karczmie w pow. kościerskim p. A. poczęstował gościa wódką, po wypiciu której gość stracił przytomność. Wezwany lekarz stwierdził zatrucie u p. A. i u jego gościa. Wypompowano im żołądek i uratowano życie. Okazało się, że gospodarz, częstując gościa nie wiedział, że zamiast wódki w butelce była trucizna.

— **ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA STUDJUJĄCYCH.** Min. spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. oświaty wyjaśnia, że odroczenie służby wojskowej z art. 63 pkt. 2 i przedłużenie odroczenia tej służby, może być udzielone osobom, kończącym wyższe studja (absolwentom) zarówno w kraju, jak i zagranicą na czas, potrzebny do złożenia przez nich egzaminów końcowych lub ukończenia prac dyplomowych, lecz tylko **w granicach wieku do lat 23 lub 25** w ramach obowiązujących przepisów. Podstawą do przyznania tych odroczeń winno być zaświadczenie władzy, stwierdzające, że kandydat jest w toku składania egzaminów końcowych.

— **PODATEK WOJSKOWY.** Do płacenia podatku wojskowego obowiązane są m. in. osoby, które zaliczono przy poborze **do kategorji C, D, E.** Osoby te mogą być zwolnione od podatku, o ile przed poborem ukończyły conajmniej jeden stopień przysposobienia wojskowego i przy poborze w danym roku podatkowym brały czynny udział w pracy „przysposobienia wojskowego", conajmniej przez 6 miesięcy.

— **TWORZENIE GIMNAZJÓW ZAWODOWYCH.** Min. oświaty układa nowy pragram dla typu uczelń zawodowych: **gimnazjów rzemieślniczych.** Gimnazja rzemieślnicze będą zakładami czteroletniemi a przyjmowana będzie do nich młodzież **po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej.** Dotąd opracowano projekty gimnazjów stolarskich. W gimnazjach zawodowych będą wykładane poza przedmiotami ściśle fachowemi także przedmioty z zakresu nauki o Polsce, historji, język obcy, geografja gospodarcza itd. W gimnazjach stolarskich technologja drzewna i materjałoznawstwo, w mechanicznych tokarstwo, kowalstwo i ślusarstwo, w krawieckich krój i nauka o ubiorach. Do gimnazjów zawodowych będzie przyjmowana **młodzież w wieku od lat 14—17.**

— **ZAMACH NA KSIĘDZA W KOŚCIELE.** 25 września rano do idącego przed ołtarz w szatach liturgicznych księdza w Krzeszowicach podbiegł umysłowo chory Stefan Piskorek i wbił nóż w stos pacierzowy kapłana. W stanie bardzo groźnym przewieziono księdza do szpitala do Krakowa.

— **16 LAT Z KULĄ W CIELE.** Stanisław Nowicki z Zamysłowa (wojew. poznańskie) ranny w czasie wojny chodził z kulą w ciele, odczuwając ból w prawym boku. Przed kilku dniami otworzyła się rana, z której wypadła kula karabinu maszynowego.

— **ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE.** W tych dniach zakończył się trwający już od dłuższego czasu strajk robotników miejskich. Wśród strajkujących jest wielu aresztowanych.

— **TRZESIENIE ZIEMI NA ŚLĄSKU.** W czwartek o godzinie 14,05 odczuto **w Katowicach** wstrząs podziemny, który trwał około 1 sekundy i był dość silny. Odczuto go też **w Bogucicach** i **Brynowie.** Według opinji fachowców górników wstrząs spowodowany został prawdopodobnie robotami górniczemi a zwłaszcza pękaniem grubych warstw piaskowca w kopalniach. Miejsca pochodzenia wstrząsu **nie ustalono.**

Dział gospodarczy.

Kto ma korzyści z Monopolu Solnego?

Akcja rządowa, tak szumnie swego czasu ogłaszana, a mająca na celu obniżenie cen artykułów przemysłowych do poziomu cen artykułów rolniczych, wydała dotychczas bardzo nikłe owoce.

Przyczyna tego leży w nieszczerości, z jaką rząd tę akcję przeprowadza. Trzeba wiedzieć, że „równanie frontu na rolnictwo", jak tę akcję urzędowo nazwano, wymierzone jest przedewszystkiem w interesy wielkiego przemysłu. Właścicielem licznych zakładów przemysłowych jest również rząd polski. I tu właśnie leży cała trudność sytuacji!

Rząd chciałby we własnych przedsiębiorstwach uniknąć obniżki cen, a przeprowadzić ją tylko w przemyśle prywatnym. Tymczasem przemysł prywatny umie się bronić i uzależnia swą zgodę na obniżenie cen od zastosowania w pierwszej linji tej obniżki przez przedsiębiorstwa państwowe. Jeśli rząd obniży ceny artykułów monopolowych, jeśli zredukuje stawki przewozów kolejowych, to my też obniżymy cenę węgla, żelaza i nafty, powiadają przemysłowcy.

I tak akcja wyrównania cen znalazła się w błędnem kole, gdyż obniżenie o kilka procent ceny cukru, żelaza, papieru, spirytusu i tytoniu nie ma poważniejszego znaczenia dla życia gospodarczego kraju.

Wyjście z tego błędnego koła musi wskazać rząd!

Nietylko dlatego, żeby przez obniżkę cen artykułów, wytwarzanych w swych przedsiębiorstwach, dać przykład przedsiębiorstwom prywatnym, ale i dlatego, że w państwowych przedsiębiorstwach jest największej niezdrowych przerostów!

Największą rozbieżność, dysproporcję, pomiędzy kosztem własnym a ceną, płaconą przez konsumenta i czystym zyskiem wykazują przedsiębiorstwa państwowe!

Przykładem klasycznym tego jest Monopol Solny!

Monopol ten rozporządza solą z własnych kopalń, a także zakupuje sól z kopalń prywatnych.

Koszt własny 100 kg soli z workiem własnej produkcji (Wieliczka) wynosi zł 3.80.

Koszt 100 kg soli z workiem kupionej w fabryce prywatnej wynosi zł 2.50.

Są kopalnie państwowe, których koszt własny za 100 kg soli wynosi zł 15 i od których również Monopol Solny sól zakupuje.

Z powyższego widać, że podczas gdy prywatna kopalnia soli sprzedaje 1 kg soli za 2.5 grosza, w czem tkwi jej wcale pokaźny zysk, to kopalnia państwowa, najlepiej prowadzona, ażeby nie przynosić strat. musi brać za 1 kg najmniej dwa razy tyle.

Zachodzi pytanie: na której cenie Monopol Solny winien oprzeć swą politykę gospodarczą?

Stwierdzam, że niema żadnych powodów takich, któreby zmuszały Monopol Solny do oparcia swej gospodarki o cenę wyższą niż 2.5 grosza za 1 kg. Prywatne kopalnie soli są w stanie pokryć całkowite zapotrzebowanie kraju towarem pierwszej klasy po cenie wyżej wymienionej, a nawet jeszcze niższej, przy własnym dobrym zarobku.

I dlatego, mojem zdaniem, Monopol Solny winien swą politykę gospodarczą oprzeć na cenie kopalń prywatnych. Że obecna gospodarka Monopolu Solnego jest fałszywie nastawiona, dowodzi następujące zestawienie:

Konsument płaci przeciętnie za 1 kg soli w detalu	zł 0.40
Fracht kolejowy przeciętnie od 1 kg soli wynosi	„ 0.025
Cena płacona przez Monopol Solny kop. prywatnej za 1 kg	„ 0.025
Pozostaje dla Monopolu Solnego i pośredników handlowych zysk brutto na 1 kg	zł 0.35

Ile z tego zysku brutto otrzymuje skarb państwa?

Za rok 1933, w którym zbyt soli jadalnej wynosił 275.700 ton, Monopol Solny wpłacił do skarbu zł 48,963.000, t. j. po 17.7 groszy od kilograma, czyli zaledwie połowę zysku brutto.

A gdzie reszta?

Czyżby pośrednicy handlowi i administracja Monopolu Solnego pochłonęła rocznie około 49 miljonów złotych?

W utopieniu tej ogromnej sumy oprócz pośredników handlowych i administracji wzięła wydatny udział Dyrekcja Monopolu Solnego przez swą politykę handlową.

Względy skarbowe przemawiają za tem, ażeby Monopol Solny wpłacał jaknajwiększe sumy do skarbu państwa. Społeczeństwo zaś, o ile już płaci tak mocno przesoloną cenę za sól, to chce mieć tę satysfakcję, że ta wygórowana cena idzie w całości jako podatek pośredni na potrzeby państwa, a nie przepada po różnych dziurach.

Społeczeństwo polskie jest zabiedne, ażeby móc płacić na utrzymanie przedsiębiorstw przemysłowych, które nie mają racji bytu i przynoszą olbrzymie straty tylko poto, aby pewni ludzie mogli w nich zajmować świetnie płatne posady dyrektorów!

Podatki pośrednie są uchwalone przez Sejm na potrzeby państwa, a nie na pokrywanie strat przedsiębiorstw państwowych!

Jeśli minister skarbu oświadcza, że ze względów budżetowych nie może obniżyć ceny soli, to widocznie nie jest dobrze poinformowany o stanie rzeczy. Obniżka ceny soli i to bardzo znaczna jest zupełnie możliwa bez obniżenia wpływów, otrzymywanych przez skarb jako czystego zysku Monopolu Solnego. Trzeba tylko ,ażeby Dyrekcja Monopolu Solnego przestała myśleć kategorjami urzędniczemi, a raczyła nauczyć się kalkulacji kupiecko-przemysłowej.

Monopol Solny to przemysł, to handel, to interes kupiecki w pełnym tego słowa znaczeniu, a nie Urząd Patentowy, czy Biuro Paszportowe!

Interesowi publicznemu nie mogą być przeciwstawiane w żadnym wypadku interesy prywatne poszczególnych osób czy grup!

To, że w Polsce przedrozbiorowej na soli robili zausznicy królewscy ogromne fortuny, nie dowodzi, żeby i dzisiaj sól służyła za kopalnię złota dla niektórych wybrańców! Dziś w tej sprawie cały naród, a przedewszystkiem chłopi ze względu na to, iż procentowo największy biorą udział w konsumcji soli, mają też coś do powiedzenia!

Społeczeństwo polskie nie zgadza się na to, ażeby połowa podatku pośredniego, jaki płaci pod postacią wygórowanej ceny soli, trafiała gdzieindziej niż do skarbu państwa.

———o———

— ŚWIATOWE ZBIORY PSZENICY. Opierając się na licznych raportach biur statystycznych, obliczono w Stanach Zjednoczonych, że tegoroczny zbiór światowy pszenicy wyniesie 2,856 miljonów buszli, czyli o 253 miljony buszli mniej niż w 1933 r.

— SPADEK BEZROBOCIA W AUSTRJI. W połowie września rb. wynosiła liczba bezrobotnych zarejestrowanych i pobierających zasiłki 247.005 osób. W porównaniu z tymsamym okresem 1933 ilość bezrobotnych tej kategorji zmniejszyła się o 36.900 osób.

— ZWYŻKA PRODUKCJI WĘGLA WE FRANCJI. Wydobycie węgla kamiennego w sierpniu rb. wyniosło 10.601.000 tonn wobec 10.089.000 t. w lipcu rb. i 9.231.000 t. w sierniu 1933; węgla brunatnego wydobyto w sierpniu rb. 11.336.000 t. wobec 10.674.000 t.; w ipcu rb. i 10.219.000 t., w sierpniu 1933.

KALENDARZYK.

Październik.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
7 N.	20 po Św. MB. R.	5	45	5	2
8 P.	Brygidy	5	47	5	—
9 W.	Djonizego	5	49	4	58
10 S.	Franciszka B.	5	50	4	55
11 C.	Placydy p.	5	52	4	53
12 P.	Maksymil., Serai	5	54	4	50
13 S.	Edwarda	5	56	4	48
14 N.	21 po Św. Kaliksta	5	57	4	46

Wybory do Rad gromadzkich na Podhalu.

Dowiadujemy się, że w dniu 30 września br. zostały ogłoszone wybory do Rad gromadzkich na Podhalu.

——<>——

Bezrobocie wzrasta.

Według obliczeń biura pośrednictwa pracy przy Funduszu bezrobocia, ilość bezrobotnych w całej Polsce wynosiła 22 września br. **289 tysięcy 416 osób**, czyli o 2984 więcej, niż w poprzednim tygodniu.

——<>——

Wybory gromadzkie.

W nadzwyczajnem wydaniu „Piasta", gdzie zamieściliśmy **regulamin wyborczy do Rad gromadzkich w Małopolsce**, a który rozesłaliśmy do Zarządów Powiatowych Stronnictwa Ludowego, na ostatniej stronie, gdzie zamieściliśmy wzory, zakradł się błąd drukarski we wzorach list kandydatów na radnych gromadzkich (Wzór Nr. 2).

Lista powinna być sporządzona jak to poniżej podajemy:

LISTA
kandydatów na radnych gromadzkich w gromadzie .....

Niżej podpisani wyborcy zgłaszają następujących kandydatów na radnych gromadzkich:

L. b,	Nazwisko i imię	Imię ojca i matki kandydata	Wiek	Miejsce zamieszkania
1				
2				
3				
4				
itd.				

Własnoręczne podpisy wyborców zgłaszających powyższą listę kandydatów:

L. b.	Nazwisko i imię	Wiek	Miejsce zamieszkania
1			Pełnomocnik listy
2			
3			Zastępca pełnomocnika
itd.			

W załączeniu . . . . . sztuk oświadczeń kandydatów.

*

Podobnie powinna być sporządzona lista kandydatów **na zastępców radnych gromadzkich.**

*

W gotowych formularzach list przesłanych do Zarządów powiatowych należy poprawić tę rubrykę wpisując do niej i imię matki kandydata.

*

Do Prezesów Kół ludowych i mężów zaufania Stron. Lud.

Wszystkich P. T. Prezesów Kół ludowych jak również mężów zaufania prosimy o odwrotne przesłanie do naszej redakcji wyniku głosowania, jak również sprawozdań z wyborów gromadzkich.

Sprostowanie urzędowe.

Do Pana Stanisława Matysika, redaktora odpowiedz. czasopisma „Piast" w Krakowie.

W związku z artykułem p. t. „Pod pręgierz opinji publicznej", zamieszczonym w czasopiśmie „Piast" Nr. 44 z dnia 16 września br., proszę na zasadzie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austr. dz. p. p. Nr. 6 z r. 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze tego czasopisma następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, jakoby wójt gminy Chrząstkowice, Ignacy Podgórny, odgrywał główną rolę przy budowie wału Wisły, natomiast prawdą jest, że roboty około wału na Wiśle w gminie Chrząstowice prowadzi technik budowlany Józef Duda do pomocy, któremu przydzielony został wójt Podgórny, który wykonuje nadzór nad robotami. Wymieniony wywiązuje się ze swoich obowiązków ku zupełnemu zadowoleniu przełożonych.

Nieprawdą jest, jakoby wymieniony wójt arogancko i bezwstydnie postępował z kobietami, starającemi się o pracę, natomiast prawdą jest, że nie zaszedł ani jeden wypadek złego traktowania robotnic-kobiet.

Nieprawdą jest dalej, jakoby wójt Podgórny w czasie powodzi kazał zawalić rów wpustowy poto, by Kozłowi i sąsiadom woda zalała plony i gdy woda zalewała pola z plonami, teściowa Kozła poszła do wójta z prośbą, by polecił zaprzestać zawalania rowu i jakoby wójt złapał przeszło 80-letnią staruszkę za gardło, rzucił nią o ziemię i kopał, krzycząc: że ma takie prawo, że może wszystkich, jak szczurów, potopić.

Dalej nieprawdą jest, jakoby wójt Podgórny uderzył w głowę żonę Kozła tak, że upadła na ziemię i że radny Józef Krzywda bił i kopał powaloną i wreszcie jakoby wójt z drwinami powiedział, by ją wrzucić do Wisły.

Natomiast prawdą jest, że w czasie powodzi dla ratowania większego obszaru ziemi uprawnej przed zalewem wójt Podgórny polecił zasypać rów wpustowy, biegnący przez grunt Józefa Kozła, co spowodowało zalanie części gruntu Kozła, ale uratowano daleko większe obszary innych mieszkańców gminy. Wójt Podgórny, wydając powyższe zarządzenie, miał na myśli dobro ogólne wszystkich mieszkańców gminy i zarządzenie jego okazało się celowe.

Dalej prawdą jest, że teściowa i żona Kozła w czasie przekopywania nadbiegły uzbrojone w siekierę i kopaczkę i zaatakowały wójta, który w obronie własnej odebrał napastującym kobietom siekierę i kopaczkę, a tylko w czasie szamotania przewróconą została teściowa Kozła. Utracenie przytomności przez wymienioną nie miało miejsca. — Za Wojewodę: Mgr. Malaszyński, Naczelnik Wydziału Bezp. Publ

Do naszych Czytelników!

Do poprzedniego numeru „Piasta“ załączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników blankiety nadawcze PKO, którymi prosimy **odnowić prenumeratę na IV. kwartał br.**

Wszystkich tych, którzy już prenumeratę za IV. kwartał mają opłaconą, a blankiety nadawcze otrzymają, usilnie prosimy, by blankietów tych nie niszczyli, lecz podali je sąsiadom, nakłaniając ich do zaprenumerowania „Piasta“.

Pozatem prosimy wszystkich naszych Czytelników, których straszna klęska powodzi nie dotknęła, by pamiętali o nieszczęsnych powodzianach.

WYDAWNICTWO.

—<>—

Do Zarządów powiatowych Str. Lud.!

Ostatnio wysłaliśmy pod adresem Zarządów powiatowych po kilkaset egzemplarzy nadzwyczajnego wydania „Piasta“. Należytość za powyższe egzemplarze **należy wpłacić niezwłocznie, a najdalej do dnia 6 października br. na konto „Piasta“ 401.065.**

Równocześnie zawiadamiamy wszystkie Zarządy powiatowe, że legitymacje i znaczki partyjne są do nabycia wkażdej ilości w Sekretarjacie Zarządu Okr. w Krakowie.

Zarząd Okr. S. L. w Krakowie.

—<>—

Łańcuch prenumeraty.

Piotr Pazdur Nr. 37 z Woli Skrzydlańskiej wpłaca prenumeratę „Piasta“ — wzywając do uiszczenia tejże 1) Tomasza Pazdura, 2) Franciszka Niedzielskiego, 3) Marcina Nowaka, 4) Jana Hyziaka, 5) Marję Dybeł, 6) Franciszka Zająca Nr. 20 — wszystkich z **Woli Skrzydlańskiej.**

Kuc Stanisław: uiszcza abonament „Piasta“ wzywając do tegoż samego: Pazdura Władysława, 2) Helenę Popławską, 3) Augustyna Skowronka, 4) Stawarza Bolesława — ze Skrzydlnej, 5) Jana Tatarę, 6) Bronisława Palę, 7) Władysława Zająca z Przenoszy, 9) Stefanję Kędrynową i 10) Zofję Śmiglównę z Raciechowic.

Żądaj „Piasta“ w każdym kiosku i sklepie, gdzie sprzedają gazety!

Kto może wyjechać do Kanady.

Do Kanady mogą wyjechać następujące kategorje emigrantów: 1) żony, udające się do mężów, 2) dzieci w wieku do lat 18, jadące do rodziców, 3) narzeczone do narzeczonych.

Wymienione osoby muszą jednak posiadać wezwanie z Kanady, czyli tak zwany „permit“.

Do Kanady mogą powrócić reemigranci, których pobyt poza granicami Kanady nie przekroczył jednego roku. Muszą jednak mieć, poza opłaceniem kosztów podróży, kwotę pokazową, wynoszącą po 100 dol. od każdej dorosłej osoby i po 50 dol. od każdego dziecka.

—o—

Ofiary tajfunu.

Straszny wicher, zwany tajfunem, nawiedził w drugiej połowie września Japonję i poczynił olbrzymie spustoszenia. Zabitych jest 2 tysiące ludzi, przeszło 13 tysięcy odniosło rany, a 258 osób zaginęło bez wieści.

Blisko 870 domów zostało zmytych z powierzchni, 18 tysięcy zawaliło się, 169 tysięcy domów zostało zalanych, 210 szkół zniszczonych, 231 mostów uszkodzonych.

Zjazd delegatów S. L. w Bochni.

Wielu większym i mniejszym osobistościom w powiecie bocheńskim zdawało się, że Stronnictwo ludowe w powiecie nie istnieje. Jednych bowiem można usadzić przez..., drugich chwilowo kupić za pamułę w postaci..., a innych zastraszyć znanemi kruczkami czy też obietnicami z księżyca.

Niestety! Łatwo bowiem powiedzieć to i tamto, łatwo komuś oświadczyć, że ludowcy znikną za pierwszem lepszem dmuchnięciem w dłoń, lub skaptowaniem ich obiecankami wysokich stanowisk, których nie będą później oglądać, ale trudno wykonać.

Na wszystko wskazuje ostatni Zjazd delegatów z powiatu bocheńskiego, na którym zarówno referat p. pos. Pirogą, jak i dyskusja wskazują na rzeczywistą „rzeczywistość“ ludową jednolitą, bez względu na stan uświadomienia, a wskazującą, że ludowcy w bocheńskim nie poszli z powodzią, ale zostali panami sytuacji.

Nadto Zjazd wykazał w dyskusji, w której zabierali głos: pp. Biernat, Książek, Szewczyk, Ryncarz, Twaróg, Michalik, że tylko sztandar ludowy wskazuje wsi polskiej lepsze jutro. Dlatego wytrwają przy nim aż do zwycięstwa.

Obecny.

Zakładajcie Koła Ludowe!

Bezpłatnie książkę

Dra J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od 1846 roku“ lub P. Bobka p. t. „Dzieje Chłopa Polskiego“ według wyboru otrzyma kto do 30. X. b. r. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta“. Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę **w kwocie 10 zł.**

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

»PIAST«

jako organ niezależnej myśli ludowej walczy o Twoje prawa

Jednaj mu więc prenumeratorów i czytelników!

Ogłaszajcie się w „Piaście“!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — **Od ogłoszeń długoterminowych** i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi [illegible] raz w tygodniu! **Wychodzi [illegible] raz w tygodniu!**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, **pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.**